

Pomysł blokowania internetu wraca jak bumerang

4 grudnia 2014

Sejmowa Komisja Administracji i Cyfryzacji przyjęła 3 grudnia uchwałę, która może stać się impulsem do blokowania Internetu. Z kolei wiceminister finansów – Jacek Kapica – otwarcie mówi o potrzebie blokowania stron hazardowych: „rozmowy trwają, mam nadzieję, że w następnej kadencji Sejmu uda się te sprawy uregulować”. Kilka lat temu Premier Tusk – w kontekście dyskusji o Rejestrze Stron i Usług Niedozwolonych – zapewniał, że nigdy nie poprze blokowania Internetu. Teraz zobaczymy, czy za rządów Premiera Kopacz te zobowiązania pozostają aktualne. Bez względu bowiem na uzasadnienie – czy będzie to dobro dzieci, czy interesy fiskalne państwa – blokowanie jest rodzajem cenzury Internetu. Oczywiście nie oznacza to, że nie należy mierzyć się z problemem dostępu dzieci do pornografii. Należy to jednak robić innymi metodami.

Sejmowa Komisja Administracji i Cyfryzacji ponownie zajmowała się wczoraj projektem uchwały zobowiązującej Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji do „przygotowania rozwiązań technicznych i prawnych, które zagwarantują rodzicom prawo dostępu do sieci internetowej wolnej od pornografii”. Poprzednie posiedzenie w tej sprawie odbyło się w minionym tygodniu. Niestety, choć po wprowadzonych dziś zmianach uchwała nie ma tak kategorycznego brzmienia, wciąż może być interpretowana w kierunku ograniczającym wolność w Internecie.

W najnowszym brzmieniu uchwała nie mówi już o „zapewnieniu rodzicom Internetu bez pornografii”, ale o działaniach „na rzecz ograniczenia dostępu do pornografii” – to pozytywna zmiana. Minister Administracji i Cyfryzacji – ani żaden operator telekomunikacyjny – nie jest bowiem w stanie zapewnić Internetu bez pornografii (zwłaszcza, że nie wiadomo, co dokładnie nią jest, a co nie). Dalej jednak nie już tak

dobrze: zgodnie z uchwałą „dostawca usług internetowych powinien [nieodpłatnie] dostarczyć narzędzia, które umożliwią blokowanie przesyłania treści o charakterze pornograficznym”. Posłowie proponują też, by usługodawcy stworzyli alternatywną ofertę – dostępu do Internetu bez treści pornograficznych.

Uchwała generuje wiele pytań – jakie rozwiązania ma przygotować MAiC? Czy narzędzia wdrażane przez dostawców Internetu będą polegać na filtrowaniu sieci telekomunikacyjnej? Wiele zależy od sposobu, w jaki MAiC wykona dość nieprecyzyjnie sformułowaną uchwałę. W zasadzie powinna być ona rozumiana jedynie jako zachęta do tworzenia filtrów rodzinnych (działających na poziomie sieci domowej). Przy dalej idącej interpretacji może jednak posłużyć jako pretekst do wprowadzenia sieciowych mechanizmów cenzurowania treści przez dostawców Internetu.

Autorzy uchwały uzasadniają ją „odpowiedzialnością za wychowanie młodych pokoleń”, a osobom o odmiennych poglądach zarzucają przedkładanie interesów firm zarabiających na pornografii nad dobro dzieci. Wygląda na to, że Fundacja Panoptikon dołączy do grona utajonych lobbystów przemysłu pornograficznego, ponieważ nadal mamy zamiar przeciwstawiać się pomysłom blokowania Internetu.

Posłanka Kempa, pomysłodawczyni uchwały, dostrzega negatywne konsekwencje blokowania dla innych wartości – wolności słowa i prywatności. Jednak jej zdaniem, muszą one ustąpić przed „najwyższym dobrem”: moralnością publiczną i bezpieczeństwem dzieci. Zapomina jednak, że każde ograniczenie konstytucyjnych praw musi przejść test proporcjonalności i niezbędności. Innymi słowy, „najwyższe dobro” musi na tym rzeczywiście skorzystać, a projektodawcy muszą wykazać, że nie było innej drogi do osiągnięcia tego celu. W przypadku blokowania stron już same korzyści są wątpliwe – z technicznego punktu widzenia po prostu nie da się zapewnić dzieciom Internetu bez pornografii. Treści związane z seksem pojawiają się nie tylko na dedykowanym im stronom, ale również w tysiącach filmów czy

artykułów. Zawsze coś się przeciśnie. Co więcej, zablokowana strona nie znika z Internetu – jeśli tylko obyty z komputerem nastolatek będzie chciał, nadal ją znajdzie – omijając filtr.

Cenzurując Internet pod kątem treści pornograficznych nic nie zyskujemy, natomiast wiele tracimy. Zagrożona jest prywatność internautów, ponieważ filtr instalowany na poziomie sieci telekomunikacyjnej wymusza sprawdzanie zawartości wszystkich przesyłanych pakietów. Nie sposób przewidzieć, w którym czai się zakazana pornografia, a zatem zweryfikować trzeba wszystko, co w oczywisty sposób narusza tajemnicę korespondencji. Blokowanie stron z treściami pornograficznymi zagraża też wolności słowa. Filtrujący treści dostawcy Internetu stają się de facto cenzorami, od których decyzji zależeć będzie, którą stronę ich klient będzie mógł bez przeszkód obejrzeć. W praktyce blokowanie materiałów pornograficznych może ograniczyć dostęp do treści edukacyjnych czy artystycznych. Granica między różnymi rodzajami treści jest płynna – szukając jej, trudno polegać na tak siermiężnych kryteriach, jak proporcja nagiego ciała na ekranie.

Sprzeciwiając się blokowaniu Internetu, nie kwestionujemy szkodliwości dostępu dzieci do pornografii. Jest to jednak element szerszego problemu – braku umiejętności świadomego i bezpiecznego korzystania z Internetu. W ramach badań poświęconych Bezpieczeństwu dzieci w internecie, które zrealizował TNS, tylko 33% rodziców zadeklarowało, że w swoich domach wykorzystują programy kontroli rodzicielskiej. Takie filtry nigdy nie są w 100% szczelne, a co gorsze, mogą dać rodzicom złudne poczucie bezpieczeństwa. Jednak – zwłaszcza w przypadku małych dzieci – z pewnością zabezpieczają je przed przypadkowym kontaktem z pornografią. Jeśli rodzic ufa bardziej technologii, niż swoim zdolnościom prowadzenia edukacji seksualnej w domu – to rozwiązanie na pewnym etapie może się sprawdzić.

Śledząc prace posłów nad uchwałą dotyczącą pornografii i wypowiedzi przedstawicieli Ministerstwa Finansów (którym

przeszkadzają portale hazardowe w sieci) z niepokojem dostrzegamy, że wraca klimat na ograniczanie wolności w Internecie pod pretekstem troski o moralność czy finanse publiczne. Na przestrzeni ostatnich 5 lat zdarzało się to już kilka razy i za każdym razem prowadziło do przesilenia: oburzenia i protestów internautów, po których władza wycofywała się z podobnych projektów, np. stworzenia Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych. Od tego, jakie działania w nadchodzącym roku podejmą Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji oraz Finansów zależy, czy historia zatoczy koło.

Autorzy: Wojciech Klicki, Katarzyna Szymielewicz

Tytuł oryginału: „Wróci blokowanie Internetu? Sorry, taki mamy klimat”

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)